

Ks. JÓZEF TISCHNER (Kraków)

## KRÓTKI TRAKTAT O NATURZE SŁUŻBY

Sokrates, który na ulicach Aten pobudzał ludzi do myślenia stawiając im kłopotliwe pytania, mówił, że w ten sposób pełni „służbę bożą”. Bodaj on pierwszy wprowadził do filozofii pojęcie „służby” i od razu nadał mu najwyższą rangę. Jego działalność nie była byle jaką służbą, ale „służbą bożą”. Bożą wolą jest bowiem to, by ludzie zaczęli myśleć. Poprzez myślenie człowiek odkrywa w sobie pokrewieństwo z boskością i dochodzi do tego, czym naprawdę jest. Aby jednak zacząć myśleć, potrzebuje pomocy z zewnątrz, od innego człowieka. Człowiekiem takim jest filozof – Sokrates. Służba Sokratesa ma jakby dwie strony: jest boska, bo jest wypełnieniem woli bogów i ludzka, bo jest doprowadzeniem człowieka do pełni jego własnej istoty. Sokrates z woli bogów czuwa *przy* człowieku. Porównuje siebie z akuszerem: jak akuszer pomaga *przy* narodzinach dziecka, tak on pomaga *przy* narodzinach myślenia.

Służba filozofa różni się od służby, z jaką spotykamy się w dziedzinie polityki. Celem polityków jest panowanie. Jeśli politycy służą, to tylko o tyle, o ile ma to związek z panowaniem. Poddany służy panu i w ten sposób przedłuża jego władzę, pan służy poddanym, stwarzając ład, którego sami poddani stworzyć nie mogą. Służba filozofa nie zmierza do poddania, lecz raczej do wyzwolenia i przyznania samodzielności każdej istocie ludzkiej. Już u Sokratesa pojęcie służby zostało wyróżnione, a nawet przeciwstawione pojęciu panowania.

Pojęcie służby przeszło w polityce znamiennej i głęboką ewolucję: od apologii do krytyki i odrzucenia. Główne etapy tej ewolucji opisuje Hegel w *Fenomenologii ducha*, gdy bada przemiany świadomości społecznej w dobie feudalizmu i na początku czasów nowożytnych. Całość przemian ujmuje w ramy dwu pojęć: pojęcia „świadomości szlacheckiej” i „świadomości nierzemnej”. Uzyskujemy w ten sposób dwa przeciwstawne obrazy służby społecznej. Przypatrzmy się im nieco dokładniej.

Służba w sensie politycznym wiąże się, jak wspomniałem, z pojęciem i sprawowaniem władzy. Władca potrzebuje „sług”, ponieważ zasięg jego mocy jest ograniczony. Każdy sługa pomnaża i przedłuża władzę władcy. Władza polityczna jest wprawdzie władzą „dla” ludzi, ale przede wszystkim jest władzą „nad” ludem. Stąd swoista pozycja sługi: on „stoi nad” ludem, jakby był „panem”, co oczywiście nie

wyklucza, że sługa jest też „dla ludu”, o ile „pan”, któremu służy, w ogóle troszczy się o lud. Idea służby otwiera – zdaniem Hegla – drogę feudalnemu systemowi władzy. Mamy już poza sobą okres niewolnictwa, gdy ideałem poddanego był niewolnik. Europa znalazła się pod wpływem chrześcijaństwa. Dzięki chrześcijaństwu krystalizuje się nowy etos – etos służby, którego przejawem jest właśnie „świadomość szlachtetna”. Hegel zwięźle ukazuje jej istotę: „Odnosząc się pozytywnie do władzy państwowej, ma [świadomość szlachtetna] stosunek negatywny do swych własnych jednostkowych celów, do swej odrębnej treści i swego odrębnego istnienia i każe im zniknąć. Jest to heroizm służby – cnota, która byt jednostkowy składa w ofierze temu, co ogólne, powołując je w ten sposób do istnienia; osoba, która z własnej woli zrzeka się własności i korzystania z niej; która działa i jest rzeczywista dla istniejącej władzy”<sup>1</sup>.

Dwa słowa w powyższym określeniu wymagają szczególnego podkreślenia: osoba i własność. Sługa tym przede wszystkim różni się od niewolnika, że „jest osobą” – ma egzystencjalną świadomość osoby. Jeśli nawet wykonuje czynności, które od zewnątrz wyglądają jak czynności niewolników, to wykonuje je z wewnętrznego przekonania i własnego wyboru, a więc nie niewolniczo. Poza tym sługa rozumiał już, na czym polega istota państwa i odnosi się do niego pozytywnie. Państwo jest dla niego wcieleniem wartości uniwersalnych. Dlatego może on „poświęcić” dla tych wartości swe jednostkowe potrzeby. Jego poświęcenie staje się twórcze: właśnie dzięki niemu i z niego rodzi się państwo. Poświęcenie idzie tak daleko, że jednostka z własnej woli „zrzeka się własności i korzystania z niej”. To także upodabnia ją zewnątrz do niewolnika, który był pozbawiony własności. Zachodzi jednak istotna różnica: nie mieć niczego z przymusu i nie mieć niczego z wolnego wyboru. Sługa wybiera ubóstwo, bo tego domaga się służba i dzięki temu wyborowi tym bardziej potwierdza, że jest osobą.

Jest jeszcze jeden znamieny rys służby: mowa. Mowa łączy sługę z tym, komu służy. Rdzeniem tej mowy jest „rada”. Sługa służy swemu panu „radą” i pan dopuszcza go do swej rady. Rada jest panu potrzebna, ponieważ sługa znajduje się bliżej poddanych i wie, co „w trawie piszczy”. Jeśli więc sługa jako pełniący wolę pana stanowi przedłużenie władzy pana w stronę poddanych, to jako doradca jest on również przedłużeniem woli poddanych w stronę pana. Sługa stoi na skrzyżowaniu dróg: w nim dobro władzy krzyżuje się z dobrem poddanych.

„Świadomość szlachtetna” ma jednak swojego demona, który jak cień jej towarzyszy. Demonem „świadomości szlachtetnej” jest „świadomość nikczemna”, która „władcy nienawidzi i zawsze jest gotowa do

<sup>1</sup> G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, tłum. A. Landmann, t. 2, Warszawa 1965, s. 84.

buntu”<sup>2</sup>. Źródłem „świadomości nikczemnej” jest pożądanie bogactwa. Oto w jakimś bliżej nieokreślonym momencie sługa szuka dla siebie bardziej stałego fundamentu egzystencjalnego niż władza pana. Władcy się zmieniają, ich wola jest często wolą kapryśną, ich władza jest narażona na nieprzewidywalne odmiany losu. Sami władcy przyczyniają się zresztą do pobudzenia „świadomości nikczemnej” przez szafowanie bogactwami za „zasługi w służbie”. Stopniowo zanika cnota i jej bezinteresowność. Zwycięża ciasny egoizm. Rozpad etosu służby zapowiada nadejście „świadomości burżuazyjnej”. Szczególnie godnym uwagi przejawem przemian świadomości jest mowa. Stopniowo zanika „rada”, a jej miejsce zajmuje „pochlebstwo”. Hegel powiada: pochlebstwo to „mowa kurtyzan”. Ten uzyskuje znaczenie na dworze króla, kto potrafi zręcznie schlebiać. Mowie pochlebstwa towarzyszy bardzo często „donos”; dobrym „sługą” staje się „zaufany donosiciel”. Wraz z „donosem”, „mową kurtyzan” i jej „pochlebstwem” do wnętrza władzy wciska się obłuda. Rzetelną cnotę zastępuje cnota udawana. Naśladowanie Chrystusa, które na początku miało być fundamentem cnoty, przechodzi w „udawanie Chrystusa”. Czasy panoszącej się w życiu społecznym obłudy poprzedzają wybuch rewolucji.

Zadaniem rewolucji, która wybuchła, było między innymi wykluczenie ze sfery politycznej nie tylko instytucji niewolnictwa, ale również instytucji „służby”. Wszyscy ludzie są równi, nikt zatem nie może być niczym sługą. Czy można sobie jednak wyobrazić życie społeczne bez jakiegoś „słuchania”? Bez posłuszeństwa i służby? Ideologia oświeceniowa odpowiadała, wskazując na prawo: posłuszeństwo społeczne jest posłuszeństwem prawu, którego zasady są wypisane w rozumie człowieka. Służąc rozumnie innemu, człowiek służy także samemu sobie – jest zarazem rozkazodawcą i wykonawcą, panem i sługą. Czy jednak rozstrzygnięcie takie uczyniło zbędną wszelką „służbę społeczną”? Czy sprawiło, że cnota stała się przeżytkiem? Czy demokracja obywa się bez cnoty? Wkrótce okaże się, że nie. Pozostawmy jednak na boku politykę, a przejdźmy do religii.

Pojęcie służby pojawia się również w religii, w chrześcijaństwie. Św. Paweł pisze, że Syn Boży „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi”. Nie przyszedł bowiem – jak czytamy w Ewangelii – po to, by „mu służono, lecz po to, by służyć i duszę dać”. Także tutaj służba ma dwie strony: boską i ludzką. Syn stał się „sługą Ojca” – sługą „posłusznym aż do śmierci”. Nie tylko stanął *obok* ludzi, jak akuszer, ale stał się „sługą *dla* ludzi”, aby człowiek „nie zginął, lecz miał życie wieczne”. Zadaniem sługi jest pośredniczenie. Sługa jako pośrednik uosabia relację wzajemności Boga i ludzi: niesie ludziom to, co boskie, a Bogu to, co ludzkie. Człowiek nie staje się jednak sługą Boga z wła-

<sup>2</sup> Tamże, s. 82.

snego nadania. Musi być wybrany, służba musi być człowiekowi „powierzona”. Przyjdzie taki czas, że trzeba będzie „zdać sprawę z władarstwa swego”

Powstaje jednak pytanie: Czy wszechmocny Bóg potrzebuje sług, by byli przedłużeniem Jego panowania nad ludźmi? Oczywiście, nie. Ale chrześcijańska idea służby nie jest też związana z władzą, jak w polityce, lecz z miłością. „Sługa” nie jest przedłużeniem władzy Wszechmocnego, lecz świadkiem Jego miłości.

Bóg jest miłością. Miłość, aby mogła żyć, musi się udzielać, a udziela się poprzez wyznanie, poprzez objawienie. Ale człowiek jako istota skończona nie jest w stanie znieść pełnego objawienia Miłości Boga. Objawienie takie zabiłoby człowieka. Bóg musi przemawiać do człowieka językiem dla niego zrozumiałym. Dlatego przemawia przez wybranych świadków. Na czele pochodu świadków – proroków i świętych – staje Syn Boży, który staje się człowiekiem i „przyjmuje postać sługi”, by słowem i czynem świadczyć o miłości Boga i uobecnić miłość wśród ludzi. Służba ta jest wystawiona na najcięższe próby. Świat bowiem, na którym się dopełnia, wciąż znajduje się w mocy zła. Służba *dla* ludzi prowadzi do ofiarnej śmierci *za* ludzi.

Wspomniałem wyżej o „donosie” jako nieodłącznej możliwości służby w sensie politycznym. Możliwość ta znika z religijnego pojęcia służby. Jej miejsce zajmuje idea wstawiennictwa. „Sługa Boga”, w szczególności kapłan, jest tym, który „wstawia się” za poddanymi. Pamiętamy spór Abrahama z Bogiem, który postanowił zniszczyć Sodomę i Gomorę. „A jeśli tam jest dziesięciu sprawiedliwych, a jeśli pięciu?” Podobny spór wiódł z Bogiem Mojżesz, gdy Bóg z powodu „złotego cielca” chciał zniszczyć naród wybrany. Taka była i również jest rola Chrystusa, który „oręduje za nami u stóp tronu Bożego”. Wstawiennictwo jest integralną częścią świadectwa. Ale co to jest wstawiennictwo? Niewątpliwie wstawiennictwem jest modlitwa *za* innego. Człowiek staje przed Najwyższym Trybunałem, by bronić oskarżonego, prosić za niego. W modlitwie takiej jest jednak zawarty głębszy moment: ten, kto broni, w jakiejś mierze sam „nadstawia karku” – czyni z siebie „zasłonę” cudzych przewin. Chrystus „nosi winy całego świata”. Syn Boży jako służa, który będąc niewinny, przyjmuje na siebie winy świata, dokonuje aktu odkupienia. Idea służby dochodzi do swej pełni. Ma ona coś z sokratejskiego „rodzenia człowieka” i coś z etycznej bezinteresowności sług dobra wspólnego, jej rdzeniem jest jednak miłość, której tajemnica kryje się w dwu słówkach: „*dla* ciebie” i „*za* ciebie”

## UN BREVE TRATTATO SULLA NATURA DEL SERVIZIO

## Riassunto

Il concetto della servitù ha un senso filosofico, politico e religioso. Nella filosofia se ne serviva Socrate chiamando "servitù" ciò che lui stesso faceva: ispirare gli uomini al pensare. Il filosofo è come quello che assiste alla nascita del bambino.

La servitù nel senso politico significa estendere il potere del "padrone" sui "servi". Il "servo" non si trova qui "di fianco" ai sudditi come il levatrice ma "sopra" di loro. Il concetto politico della servitù è stato preso in considerazione da Hegel nella sua *Fenomenologia dello spirito* (*Phenomenologie des Geistes*). Egli lo collegava con la nascita, lo sviluppo e la decadenza del feudalismo. Egli parlava del passaggio dalla "coscienza nobile" (*edelmütige Bewußtsein*) alla "coscienza ignobile" (*niederträchtige Bewußtsein*). Il "servo" non è più un "servo del padrone"; il suo rapporto con lui non è conseguenza della paura ma è un atto della "virtù" – della dedizione disinteressata per il bene comune. Egli serve il suo padrone di un "buon consiglio", il "padrone" glielo permette. La decomposizione dell'etos della servitù (*Knechtschaft*) inizia con la decomposizione del disinteresse. Il servo rivendica una "proprietà" e la ottiene come ricompensa per la servitù, ciò significa che d'ora in poi egli "venderà" al "padrone" il suo "servizio". Si cambia la sua parola: il consiglio diventa lusinga – la parola delle cortigiane. Così nasce la "coscienza ignobile". Essa è una sorte di ipocrisia; il servo solo apparentemente serve il padrone, di fatto però lo disprezza e si ribella contro di lui nascondendo la sua ribellione dietro le lusinghe. L'ideologia dell'Illuminismo cerca di eliminare il concetto del servizio dalla politica. Nel sistema democratico del potere non ci sono ne padroni ne servi – l'obbedienza politica è obbedienza alla legge. Il cittadino si sottomette alla legge ed alla propria ragione – quindi egli è nello stesso momento padrone e servo.

Nel cristianesimo il concetto del servizio occupa il posto centrale. Il Figlio di Dio ha preso la forma di servo. Non si tratta però di estendere il potere divino *su* gli uomini. Render il servizio è render atti dell'amore. Il servo è servo *per* gli uomini. L'essenziale per questo servizio è la testimonianza. Il servo testimonia dell'amore di Dio per gli uomini. Questo definisce la sua parola: esso è innanzitutto l'intercessione. Essendo *per* gli uomini ed intercedendo *per* loro il servo ottiene una parte nella loro salvezza. L'idea del servizio arriva all'apice delle sue possibilità nel cristianesimo.